

https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/prof-modzelewski-dla-faktu/j7s1dl6?utm_source

Prof. Witold Modzelewski dla Faktu: Koszt reform był zbyt wysoki [OPINIA]

Zastanawiam się, czy stabilizacja ekonomiczna musiała odbywać się tak wielkim kosztem? Uważam, że można było przeprowadzić ją w dłuższym okresie, chroniąc ludzi przed ciężarami - mówi w rozmowie z Faktem prof. Witold Modzelewski, były wiceminister finansów, prawnik, ekspert ds. podatków. Na 30-lecie Planu Balcerowicza Fakt zaprasza do dyskusji o jego negatywnych i pozytywnych skutkach



Koszty reformy były zbyt wysokie Foto: Stanislaw Krzywy / newspix.pl

Fakt: Mija 30 lat od przekazania do Sejmu planu Balcerowicza. Jak pan z dzisiejszej perspektywy ocenia tę reformę gospodarki i finansów?

Prof. Witold Modzelewski, były wiceminister finansów, prawnik, ekspert ds. podatków: Nie zmieniłem zdania od 30 lat na temat planu Balcerowicza. To była

operacja, której celem było osłabienie najważniejszego ośrodka władzy, jakim były wielkie zakłady pracy, w których rządziła Solidarność. Był to czas, gdy wpływy związków zawodowych, a zwłaszcza jednego, były największe. Wielkie państwowe struktury przemysłowe były ich bastionem. Plan Balcerowicza uderzał przede wszystkim w te struktury. Dyskryminował je podatkowo i kredytowo, przypomnę tu słynny popiwek 500 procent, a także podatek od majątku, następowało urynkowanie stóp procentowych, polegające na wprowadzeniu ustawą stopę procentową na bardzo wysokim poziomie, co było złamaniem wcześniejszych umów władz ze związkami. Żaden podmiot ani prywatny, ani publiczny nie przetrwał tego ataku. Dorobiono do tego ideologię – mówiono więc o restrukturyzacji, że podmioty będą upadać, że będzie tania wyprzedaż majątku, musi nastąpić oddanie go w ręce prywatne czy zagraniczne, ale dzięki temu będzie można uzdrowić gospodarkę. Miało to katastroficzne skutki dla ówczesnej gospodarki. Rosło bezrobocie, ludzie tracili oszczędności, następowała życiowa destabilizacja milionów ludzi. Realizowano wtedy wielką politykę.

Ale z drugiej strony, a mówię też z własnego doświadczenia, te zmiany doprowadziły do zdławienia hiperinflacji, wymiany złotówki, ludzie poczuli, że zarabiają nie po 20 dolarów miesięcznie jak na początku lat 80-tych, tylko znacznie więcej.

Ja się zastanawiam, czy stabilizacja ekonomiczna naszego kraju musiała odbywać się takim kosztem, o jakim mówiłem wcześniej? Czy nastąpiłaby bez takich działań? Na te pytania odpowiedź brzmi: nastąpiłoby urynkowanie stosunków gospodarczych bez wyniszczania sektora państwowego za pomocą drakońskich rozwiązań polityki fiskalnej. Gospodarka dopasowywałaby się do potrzeb rynku, podlegałaby też przechodzeniu w prywatne ręce. Mówiono, że gdy przechodzi w ręce miejscowe to źle, a gdy przechodziła za bezcen w ręce zagraniczne to dobrze.

Polscy przedsiębiorcy nie dysponowali wtedy takimi pieniędzmi jak zachodnie firmy.

Ale i tak kupowały one polskie przedsiębiorstwa za niską cenę. Nasze wynagrodzenia zostały urealnione, oczywiście nie w relacji do siły nabywczej, ale do obcych walut. Powstał sektor prywatny, który przecież jest niezbędną częścią gospodarki rynkowej, to nie jest zasługą programu Balcerowicza. Niektórzy twierdzą, że znacznie łagodniej, mniej kosztownie byłyby zmiany przebiegające nie tak radykalnie.

Do dziś słuchać głosy, że Polakom było lepiej za Jaruzelskiego niż Balcerowicza. Jakby pan to skomentował?

Te opinie mnie nie zaskakują. Ludzie tracili oszczędności, nastąpił regres wszystkich podstawowych wskaźników ekonomicznych, spadek produkcji, konsumpcji, płac realnych. To są fakty. Oczywiście, nie wszystko, co się wtedy działo, było efektem prowadzonej wtedy polityki, ale na pewno nie była to polityka stabilizacyjna. Tłumaczono, że jest to radykalna transformacja, posługiwano się językiem politycznym. Politycznie, a nie ekonomicznie uzasadniano likwidację wielkich zakładów, nazywając je komunistycznymi molochemi.

Pamiętajmy, że te zmiany w końcu spotkały się z oporem społecznym. W pierwszych w pełni demokratycznych wyborach w 1991 r. społeczeństwo odesłało na ławkę twórców radykalnej transformacji.

Dzisiejsza Polska jest jednak dużo bogatszym krajem niż 30 lat temu. Ludzie żyją na lepszym poziomie. To przecież pozytywne efekty, których nie byłoby bez tamtych reform.

Dość szybko podnieśliśmy się ze stosunkowo krótkiego okresu reform Balcerowicza. Już w 1993-94 zaczęło się oddłużanie i ratowanie przedsiębiorstw, które dusiły popiwki. To, co się udało uratować ze sztucznie zadłużonego kraju i

firm, istnieje do dziś, jako państwowe i jako prywatne. Oddłużono – w czasie, gdy byłem wiceministrem finansów w pięciu rządach – na przykład firmy sektora paliwowego, spirytusowego, tytoniowego. One istnieją nadal. Ale to nie dzięki planowi Balcerowicza. U władzy pojawili się ludzie, którzy chcieli poprawić to, co było złe.

Jednym z pośrednich efektów planu Balcerowicza była też wielka emigracja. Dwa miliony ludzi opuściło kraj.

Większość z nich wyjechała na Zachód i przysyła pieniądze do Polski.

Ale czy ta emigracja w takim wymiarze była nieuchronna? Bez Balcerowicza ludzie też by wyjeżdżali, ale śmiem twierdzić, że ta wielka ucieczka byłaby i mogła być dużo mniejsza, gdybyśmy nie utracili tylu miejsc pracy, które straciliśmy na początku lat 90. To były pokolenia dzietne, a skutki ich wyjazdu będą się jeszcze długo odbijały na naszym rynku. Utraciliśmy ludzki kapitał w wielkim wymiarze.

Rozmawiał Andrzej Kaniewski